

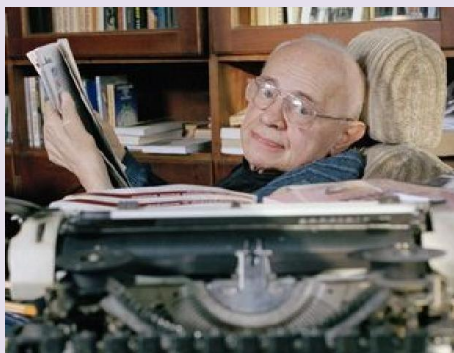
NOBLIK



DWUMIESIĘCZNIK REDAGOWANY PRZEZ UCZNIÓW
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 367 IM. POLSKICH NOBLISTÓW W WARSZAWIE

I tak to się zaczęło... –
trudne i tragiczne pierwsze lata wojny
wspomina **Halina Glińska** – str. 2-4

Rok Stanisława Lema –
ciekawe informacje o pisarzu znajdziemy
w artykule **Julii Celińskiej** – str. 6-7



***Kuźnia Noblistów ogłasza
konkurs literacki!*** - str. 9

***Przychodzi człowiek do
lekarza, a tam... robot!*** –
o pożytkach i zagrożeniach płynących ze
strony sztucznej inteligencji napisał **Mi-
chał Jelnicki** – str. 8

***Kierunek – spełnianie
marzeń!*** – do spełniania marzeń
zachęca **Aleksandra Sekutowicz** – str.
5-6



Czytam, bo lubię! –
recenzje literackie – str. 11

Kości dla jegomości – pora-
dy, przepisy i ciekawostki dla miłośni-
ków psów zebrała **Joanna Waclawczyk**–
str. 12-13

I tak to się zaczęło...

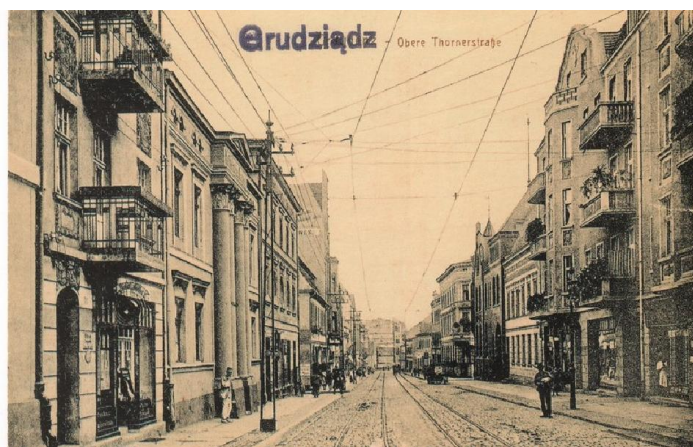
Nasza Prababcia, Halina Glińska, wspomina trudne lata wojny. Słuchaliśmy opowieści Babci z drżącym sercem. Jak to dobrze, że nasze dzieciństwo jest szczęśliwe!

- Babciu, gdzie byłaś, kiedy wybuchła wojna?

- Byłam wtedy na wakacjach razem z moją drugą mamą (macochą) i przyrodnią siostrą u rodziny na wsi. Wieś nazywała się Cywiny Górne. Położona była w powiecie płońskim, w województwie warszawskim. Ojciec przysyłał telegramy o stale zmieniającej się treści. Pierwszy telegram: *Nie przyjeżdżajcie, bo szkoła nie ruszy*. Drugi: *Przyjeżdżajcie, szkoła będzie czynna*. Trzeci: *Nie przyjeżdżajcie!* I w końcu czwarty: *Nie przyjeżdżajcie, bo Niemcy już na granicy*. Mój ojciec został wtedy w Grudziądzu, a ja w Cywinach. Brat Kazik był w sierpniu na obozie przysposobienia wojskowego po pierwszej klasie liceum. Jego drużyna miała pilnować poczty w Grudziądzu. Mieli gasić pożar, jeśli Niemcy zaczęliby zrzucać samozapalające bomby. Potem ściągnęli wszystkich chłopców, gdy zadanie stało się dla nich zbyt niebezpieczne. No a ja przesiedziałam wrzesień 1939 roku w tych Cywinach. Pierwsi Niemcy, kiedy się pojawili, zajęli cały duży dziedziniec tego gospodarstwa. Potem przychodzili po różne rzeczy. Kazali sobie dawać a to chleb, a to mleko, a to coś innego. Babka (matka mojej macochy) dawała wszystko przerażona. Najgorzej było wieczorem... Chcieliśmy zapalić lampę, ale nie wiedzieliśmy, czy wolno. Wtedy babka powiedziała do mnie: *Halina, ty się uczysz niemieckiego. Idź zapytać, czy można zapalić lampę*. Nie było wyjścia, musiałam zdobyć się

na odwagę. Podeszłam do pierwszego dużego namiotu (pamiętam, że był już zmierzch) i składałam sobie w myślach zdanie, znałam po niemiecku słówko *światło*: *Licht*, znałam słówko *palić*: *brennen*, wiedziałam, jak powiedzieć: *czy wolno*. Podeszłam więc do żołnierzy i zapytałam: *Dürfen wir Licht brennen?* A oni w śmiech: *Ha, ha, ha...* i tłumaczą mi, że *brennen* to znaczy płonąć, a w tym wypadku trzeba powiedzieć: *robić światło*, czyli: *Licht machen*. Całe życie pamiętam to *Licht machen*.

Pod koniec wieczoru do tego drewnianego, byle jakiego domku, w którym mieszkaliśmy, wparował żołnierz i powiedział, że na środku mamy postawić łóżko dla kapitana. No i przyszedł ten oficer, ale taki raczej spokojny był. Kazał przynieść sobie naczynia i podać coś do jedzenia (tu też trochę zgubiłam się przy tłumaczeniu). Żołnierz wyrzucił z łóżka dziadka, który już wtedy był bardzo chory. Postawili to łóżko na środku, przesłali, czymś tam spryskali. Oficer położył się na nim, przykrył się i chrapał. Ja musiałam spać razem z macochą i przyrodnią siostrą w drugim łóżku. Ani ja, ani macocha nie mogłyśmy zmrużyć oka. Tylko Lilka spała. Na szczęście rano żołnierze wyjechali. To było moje pierwsze spotkanie z Niemcami.



Fot.1.:

<https://historia.org.pl/2012/10/12/wystawa-ulice-i-zaulki-grudziadz-a-leja-23-stycznia-i-okolice/>

- Czy zostałaś całą wojnę w Cywinach?

- Nie, potem w październiku wróciliśmy do Grudziądza, bo pociągi ruszyły. Ojciec był tam cały czas, ponieważ pilnował mieszkania i zakładu. Najpierw pojechała moja macocha. Krótco po jej przyjeździe Niemcy dokonali pierwszego rozstrzelania polskich notabli (takich ważnych postaci). Zginął wtedy mój profesor od muzyki. Moja macocha wróciła do Cywin, a ja pojechałam do Grudziądza i zostałam z ojcem.



Fot. 2.: Z rodzinnego archiwum - Stanisław Głazewski, ojciec Haliny Glińskiej

Po pewnym czasie rozeszła się wiadomość, że Niemcy zaczęli łapać i wywozić gdzieś młodzież, bardzo się bałam. Pewnego dnia przyszła właścicielka sąsiedniej kamienicy i powiedziała do ojca: *Panie Głazewski, niech pan wyjdzie z domu, bo na mieście coś dziwnego się dzieje. Jeżdżą samochody z budą, a żołnierze wygarniają ludzi z kamienic.* Po czym uciekła. Ojciec westchnął, spojrzał na mnie i powiedział: *Daj mi jeszcze herbatę.* Postawiłam przed ojcem szklanekę, pamiętam, jak podniósł ją do ust i wtedy właśnie weszło trzech żołnierzy. Jeden z nich miał czarny mundur, czyli należał do gestapo. Zaczęli ojca wypytywać o imię i nazwisko, gdzie się urodził itd. Ojciec miał podwójne, polsko-

amerykańskie obywatelstwo, bo przez kilkanaście lat mieszkał Stanach. Wrócił do ojczyzny zaraz po odzyskaniu niepodległości. Prowadził nowoczesny zakład fryzjerski i angażował się społecznie. Był znaną osobą w Grudziądzu. Żołnierze kazali mu wstać, wziąć czapkę i wyjść z nimi, nie dopił tej herbaty... To było moje ostatnie widzenie z ojcem. Otrzymaliśmy później informację, że zginął w obozie w Dachau.

- Ale Ciebie nie złapali?

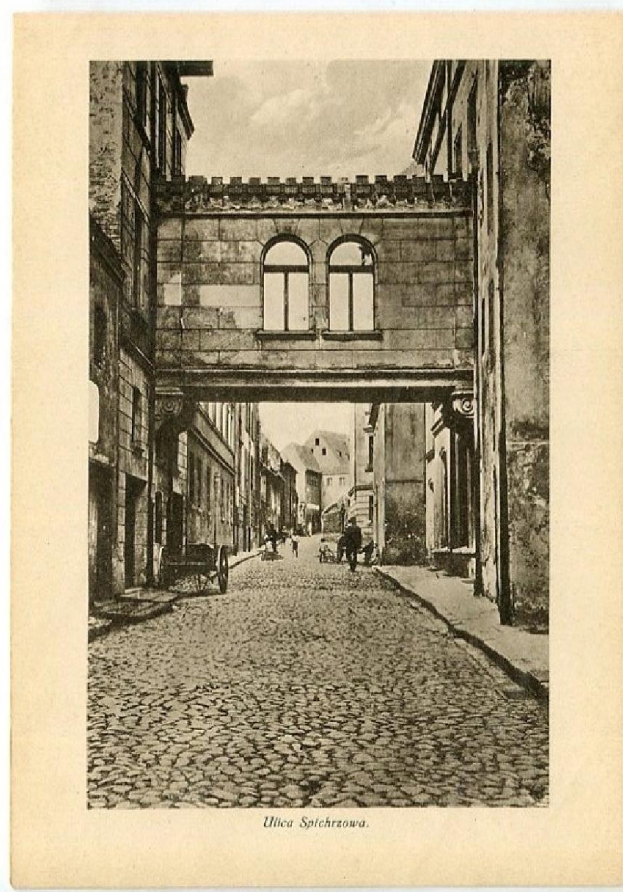
- Nie, po tym, jak wyprowadzili ojca, zostałam sama w mieszkaniu. Po krótkim czasie przyszedł lokator, kolejarz z trzeciego piętra kamienicy, który przeżył sporo lat pod zaborem pruskim. Znał niemiecki. Powiedział do mnie: *Halu, ty jedź do macochy pod Warszawę. Nie siedź tutaj, bo ktoś może ci zrobić krzywdę. Ale teraz chodź do nas na górę.* Poszłam do góry i przez następne trzy dni mieszkałam z rodziną tego kolejarza. Spałam w jednym łóżku z jego córką, Heleną, która była rok ode mnie młodszą. Po trzech dniach kolejarz wrócił do domu po pracy i powiedział: *Halu, dzisiaj wywozili ludzi pociągami towarowymi gdzieś w głąb Niemiec. Słuchaj, widziałem twojego ojca. Halu, jeśli możesz, wyjedź do tej rodziny, nie czekaj, bo ciebie też wezmą.*

Dał mi pieniądze na bilet. No to ja, nie czekając, spakowałam walizki i pod wieczór byłam na dworcu. Tego dnia nie było już żadnego połączenia kolejowego do Warszawy. Przenocowałam na stacji, a wczesnym rankiem wsiadłam do pociągu w kierunku Płońska, Sierpca, przez Toruń. Wlókł się strasznie, ale nikt nie sprawdzał nawet biletów. Miałam przesiadkę w miejscowości Nasielsk i wysiadłam w Baboszewie, gdzie mieszkała rodzina macochy. Przenocowałam u nich i następnego dnia poszłam pieszo

cztery kilometry do Cywin Górnych. No i zaczęło się, macocha do mnie z pretensjami, co ja przywiozłam. A wiecie, co wzięłam ze sobą? Ja najpierw włożyłam do tej walizki album ze zdjęciami, który mam do dzisiaj i pianinko dziecięce na osiem klawiszy. Bo ojciec widział, kiedy ja jeszcze mała byłam, że palcami biegłam po stole, zanim się obiad zaczął, bo podpatrzyłam gdzieś, jak ktoś grał. Pieniądzy w tamtym czasie nie było, nie było więc mowy o kupnie pianina, ale dostałam w prezencie to małe pianinko.

No i tak to się zaczęło. Musiałam zostać w Cywinach, musiałam pracować. Kazali mi obcinać nać marchwi, kiedy mróz chwycił. Dobrze, że, wyjeżdżając z Grudziądza, wzięłam swój zimowy płaszcz szkolny. Potem zabrała mnie przyrodnia siostra macochy, ciocia Anielka. Pojechałyśmy pięć kilometrów dalej, do wsi Błażejewice, która leżała już w powiecie płońskim, a nie płońskim. Ciocia Anielka to była niezwykle pracowita kobieta. Mój Boże, nigdy nie spotkałam równie dobrej gospodyni. Pracowała od świtu do nocy, miała zboże, hodowała kaczki, kury, wszystko, świetnie gotowała. Jej mąż był kaleką, po wypadku w dzieciństwie nie miał części prawej ręki, ale mimo to potrafił nawet kosić kosą, a koszenie kosą nie jest proste. Przed wojną ciocia Anielka i wuj sprzedawali zboże i mięso z gospodarstwa Żydom z Płońska. To było piękne, zadbane gospodarstwo. Tam właśnie spędziłam półtora roku i uczyłam dzieci, oni mnie o to poprosili. O tajnym nauczaniu, o tym jak musiałam uciekać z Błażejewic i o tym, co robiłam później, opowiem wam następnym razem.

Rozmawiały: Barbara, Joanna i Karolina Wacławczyk



Fot.3.: Grudziądz, ulica Spichrzowa, zdjęcie przedwojenne:

<https://archiwum.allegro.pl/oferta/grudziadz-ul-spichrzowa-przedwojenne-zdjecie-i9290084938.html>



Fot. 4.: Grudziądz, ulice Wybickiego i Legionów: <http://muzeum.grudziadz.pl/aktualnosc-156-ulice-i-zaulki-grudziadza-wybickiego.html>

Kierunek – spełnianie marzeń!

W Warszawie istnieje wiele szkół musicalowych. Jedną z nich to Ognisko Musicalowe kierowane przez Jana Bzdawkę, aktora warszawskiego Teatru Muzycznego Roma. Szkoła ta – na szczęście – znajduje się nie w centrum stolicy, ale u nas, na Białolece!

Uczęszczam do niej od prawie pięciu lat. Uczymy się w niej aktorstwa, śpiewu oraz tańca. Choć co roku wystawiamy jakąś sztukę na deskach Teatru Romy, to i tak chyba nigdy nie zapomnę stresu, jaki towarzyszył mi podczas castingu.



Fot. 5.: https://est966.pl/jan_bzdawka/

Mimo tego, udało mi się dostać na zajęcia. Wszystko zapowiadało się bardzo miło, profesjonalnie i czułam, że zacznę nową, niezwykłą przygodę. Tak było cały rok, dopóki nie nastąpił dzień mojego pierwszego spektaklu **Ziemia, planeta ludzi**. I choć nie dostałam głównej roli w spektaklu, to za kulisami na pewno byłam jedną z głównych aktorek.

Jak do tego doszło? Otóż, dosłownie dziesięć minut przed rozpoczęciem spektaklu dostałam potwornego krwotoku z nosa. Moje myśli podczas tych paru minut krążyły tylko wokół tego, czy w ogóle

wyjdę na scenę czy nie. Po upływie kilku chwil cała ta bardzo dla mnie stresująca sytuacja zamieniła się w główny temat rozmów za kulisami wśród prawie wszystkich znajdujących się tam młodych aktorów oraz kadry. Nie wiedziałam, co robić. Cała blada i zdenerwowana, jakby po zastrzyku z adrenaliną, chwyciłam za papier toaletowy i zrobiłam z niego taką małą rurkę, którą potem wetknęłam sobie do nosa. Dzięki silnej woli udało mi się wejść na scenę, nie bacząc na to, iż moi instruktorzy nie byli tym faktem zachwyceni. Byłam cała blada, a w dodatku miałam papier w nosie – musiało to z boku wyglądać komically!

Powiem szczerze, chyba nikt nie marzy o takim pierwszym występie! Modliłam się tylko o to, aby nie wypadła mi ta rurka z nosa i abym nie zaczęła krwawić na scenie.



Fot. 6.:

<https://www.schoolandcollegelists.com/PL/Bia%C5%82o%C5%82eka/155904521143798/OGNISKO-MUSICALOWE>

Możecie teraz pomyśleć: Co to takiego? Każdemu może się zdarzyć! Tak, oczywiście, może! Jednak, czy każdy miałby odwagę wystąpić na scenie pomimo

krwotoku i bólu głowy? Wydaje mi się, że nie. Ja, jednak, dzięki temu doświadczeniu nauczyłam się, że jeżeli naprawdę się czegoś pragnie, to niezależnie od ceny, jaką się zapłaci, uda się to osiągnąć! Dlatego też zachęcam was wszystkich gorąco do podejmowania działań nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Jeżeli stresuje cię rozmowa z dyrektorem w nowej szkole, gdy masz rozmowę aplikacyjną do szkoły średniej, bierzesz udział w jakimś castingu do filmu, reklamy czy do jakichkolwiek innych zajęć dodatkowych, to przypomnij sobie moją historię. Uwierz w siebie! To już połowa sukcesu. I działaj. Trzymam mocno kciuki za was i wasze spełniające się marzenia! Stres prędzej czy później zawsze mija!

Aleksandra Sekutowicz

Rok Stanisława Lema – człowieka z wyobraźnią

We wrześniu 2021 r. przypada setna rocznica urodzin Stanisława Lema, jednego z najpoczytniejszych pisarzy science fiction, którego twórczość zaliczana jest do kanonu światowej literatury.

Pisarz, filozof, futurolog, eseista i satyryk urodził się 12 września 1921 r. we Lwowie. Jest najczęściej czytany i tłumaczonym polskim autorem powieści. Sprzedano 40 milionów książek Lema, a przetłumaczono je na 49 języków.

Planetoida Lema

Tematyka książek Stanisława Lema oraz same zainteresowania autora sprawiły, że jego nazwiskiem została nazwana odkryta we wrześniu 1970 roku

planetoida, a także pierwszy, zbudowany w całości w Polsce, satelita naukowy.



Fot. 7.: Autor: Tomasz Tomaszewski

Wirtualny pogrzeb pisarza

W 11. rocznicę śmierci Stanisława Lema turecki grafik, **Polat Yarisci**, w ramach hołdu stworzył animację osadzoną w świecie **Cyberiady** (cyklu opowiadań Stanisława Lema dotyczących świata robotów, z głównymi bohaterami Trurlem i Kłapaucjuszem). Krótki film przedstawia pogrzeb pisarza, którego dokonują roboty z kart jednej z jego najbardziej znanych książek.

Czy Lem był jasnowidzem?

Stanisław Lem miał niewytłumaczalny dar opisywania i prognozowania przyszłości. W jego książkach ukazały się rozwiązania biologiczne i technologiczne, które znalazły odzwierciedlenie w życiu realnym. Przykładem jest przewidzenie powstania czytników e-booków, o których wspomniał pisarz w 1961 roku w **Powrocie z gwiazd**. W wymienionej wcześniej **Cyberiadzie** pisał również o czymś, co do złudzenia przypomina **Simsy** - alternatywne światy, w których bohaterowie tworzą symulacje życia.

Pisarskie słodkości

Wśród informacji o Stanisławie Lemie nie może zabraknąć tej, która zdradza jego wielką słabość do słodczy. Pisarz jadał ulubiony marcepan i słodką chałwę nawet po tym, gdy dowiedział się, że choruje na cukrzycę.

Murale inspirowane twórczością Lema

Już 2017 roku na ścianach **Galerii Krakowskiej** powstał mural inspirowany twórczością pisarza. Zwycięski projekt **Marcina Czai** został wyłoniony w konkursie organizowanym przez **Krakowskie Biuro Festiwalowe – Kraków Miastem Literatury UNESCO** z okazji setnej rocznicy urodzin krakowskiego futurologa. Był to już wtedy początek projektu **Lem 2021**.

Jesienią zeszłego roku odsłonięto również w Warszawie mural inspirowany twórczością Stanisława Lema. Jak czytamy na stronie Urzędu Dzielnicy Wawra: **Twórczość autora jest nam bliska w szczególności teraz - w niecodziennych czasach izolacji, w momencie przejścia na cyfrową pracę zdalną, jak i w czasach nowych wyzwań naukowych**.



Fot. 8.: <https://roklema.pl/mural-w-warszawie/>

Dzieło powstało społecznie, a w jego realizację włączyli się mali i dorośli mieszkańcy okolicy. Mural oglądać można w

Wawerskim Centrum Kultury (Filia Aleksandrów).



Fot. 9.: <https://roklema.pl/mural-w-warszawie/>

Coś dla miłośników gier

Firma **Starward Industries** pracuje nad pierwszą grą na podstawie książki Stanisława Lema **Niezwyciężony**. Powieść opisuje losy załogi statku kosmicznego, która udaje się na planetę Regis celem wyjaśnienia tajemniczego zniknięcia poprzedniej ekspedycji. Gra ma być utrzymana w klimatycznej stylistyce retro-futurystycznej, z intrygującą warstwą muzyczną.



Fot. 10.:

https://store.steampowered.com/app/731040/The_Invincible/

Premiera produkcji jest przewidziana na drugą połowę 2021 roku.

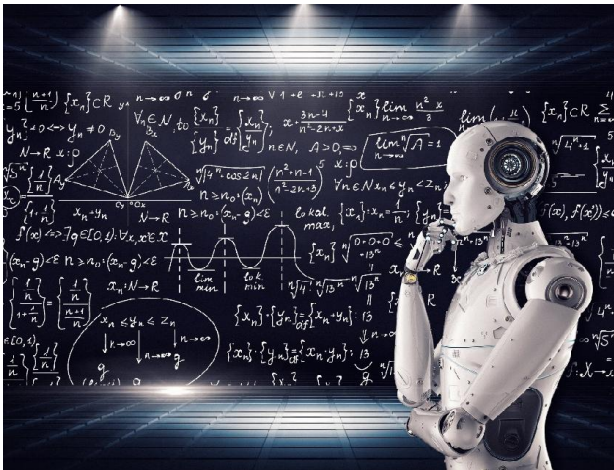
Julia Celińska

Przychodzi człowiek do lekarza, a tam... robot!

Sztuczna Inteligencja może więcej niż człowiek. Poważnie! Potrafi grać w szachy, analizować naprawdę dużo danych, może brać udział we wszystkich dziedzinach życia człowieka. Działa w służbie zdrowia, w bankach, urzędach, fabrykach, zabawkach, domach czy szkołach.

Sztuczną inteligencję stworzył **Alan Turing**, naukowiec i matematyk, który żył w latach 1912–1954. Badał procesy myślenia i inteligencji. Jest uważany za jednego z twórców informatyki.

Sztuczna Inteligencja (SI) jest nauką o maszynach wykonujących takie zadania, które może wykonać tylko inteligentny homo sapiens (czyli człowiek). To również dział informatyki, który bada w jaki sposób myśli i działa człowiek i przekłada te ludzkie zachowania na programy komputerowe. Znacie asystenta Google lub Siri? To właśnie jest SI!

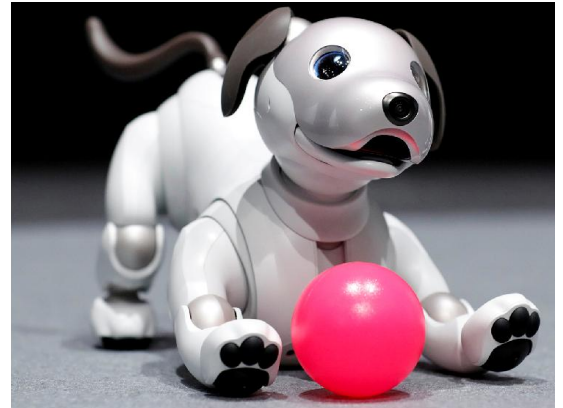


Fot. 11.: <https://www.tabletowo.pl/sztuczna-inteligencja-liczba-patentow-samsung-google-microsoft/>

Sztuczna Inteligencja ma za zadanie pomagać ludziom w codziennych pracach i umożliwiać oszczędność czasu i pieniędzy. Maszyny uczą się w oparciu o algorytmy matematyczne i są programowane w taki sposób, aby samodzielnie

nie mogły zdobywać dodatkową wiedzę i doświadczenia. Szkoda, że my tak nie możemy!

Firma Sony stworzyła robota **Aibo**. To pies-robot, którego można kupić i korzystać z jego pomocy. Reaguje na komendy głosowe, wykonuje polecenia, szuka przedmiotów i osób, może przeczytać na głos naszą pocztę elektroniczną czy strony internetowe.



Fot. 12.:

<https://spectrum.ieee.org/automaton/robotics/home-robots/sony-advanced-aibo-robot-dog-unleashed>

Nawet sprzęt AGD (artykuły gospodarstwa domowego) jest wyposażony w Sztuczna Inteligencję, która podpowiada użytkownikom, co i kiedy mają zrobić. Lodówka może przypomnieć nam o braku masła lub o przeterminowanym jogurcie!

Sztuczna Inteligencja to bardzo ciekawa dziedzina, która będzie się dalej rozwijać, pomagając ludziom żyć.... No właśnie, ale czy człowiek potrzebuje takiej pomocy?

Michał Jelnicki



Fot. 13.: <https://brief.pl/czy-dzieki-sztucznej-inteligencji-mozemy-stac-sie-niesmiertelni/>

Kuźnia noblistów

Uwaga – konkurs!

Szkoła Podstawowa nr 367 im. Polskich Noblistów ogłasza **konkurs na opowiadanie science fiction pt.: Niezwykłe przygody kosmicznego wędrowca przemierzającego międzyplanetarne przestrzenie.**



Fot. 14.: https://pl.freepik.com/premium-wektory/kosmonauta-w-kosmosie-rakieta-statku-kosmicznego-astronauta-w-otwartej-przestrzeni-planet-wszechswiata-i-ilustracja-kreskowka-planety_6286715.htm

Konkurs przeznaczony jest dla uczniów klas IV-VIII.

Wszystkie informacje (regulamin wraz drukami do wypełnienia przez rodziców lub opiekunów uczniów) są dostępne na internetowej stronie naszej szkoły: **sp367.waw.pl**

Zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie!

Redakcja

Zainspiruj się!

Podróż trzynasta

[...] Z pierśią pełną pomieszanych uczuć przystępuję do opisu tej wyprawy, która przyniosła mi więcej, niżeli mogłem się kiedykolwiek spodziewać. Celem moim, kiedy wyruszyłem z Ziemi, było dotarcie do niezmiernie odległej planety

gwiazdozbioru Kraba, Zazjawy, słynącej w całej próżni tym, że wydała jedną z najwybitniejszych osobistości Kosmosu, Mistrza Oh. [...]

Pierwszy raz zetknąłem się z przejawem działalności Mistrza Oh na Europii. Planeta ta z dawien dawna wrzała od kwasów, nienawiści i wzajemnej zgryźliwości jej mieszkańców. Brat zazdrościł tam bratu, uczeń nienawidził nauczyciela, podwładny zwierzchnika. Kiedym tam wszelako zawitał, rzuciła mi się w oczy sprzeczna z tą famą powszechna łagodność i najtkliwsza miłość, jaką okazywali sobie wszyscy bez wyjątku członkowie planetarnej społeczności. Usiłowałem oczywiście dociec, jakie może być źródło tak budującej przemiany.

Pewnego razu, wędrując ulicami miasta stołecznego w towarzystwie znajomego tuziemca, zauważyłem na licznych wystawach sklepowych głowy naturalnej wielkości, umieszczone na stojakach niczym kapelusze, oraz duże lale, doskonale wyobrażające Europijczków. Zagadnięty towarzysz mój wyjaśnił, że są to odgromniki uczuć nieprzyjaznych. Żywiąc do kogoś niechęć lub uprzedzenie, idzie się do takiego sklepu i zamawia tam wierną podobiznę upatrzonego, aby potem, zamknąwszy się w mieszkaniu na cztery spusty, do woli sobie z nią poczynać. Osoby zamożniejsze stać na całą lalę, ubożsi muszą zadowolić się poniewieraniem samych tylko głów. [...]

[Od] Zazjawy dzieliło mnie jakieś osiem trylionów kilometrów, [...] gdy uszu moich dobiegło energiczne pukanie. Podniosłem zaskoczony głowę, byłem bowiem sam w rakiecie, a z próżni gości się raczej nie spodziewałem. Pukanie powtórzyło się natarczywiej, zarazem dobiegł mnie stłumiony głos:

- Otwierać! Rybicja!

Odkręciłem czym prędzej śruby klapy i do rakiety weszły trzy istoty w skafandrach obsypanych mlecznym pyłem.[...]

- Skąd pochodzisz? – spytał mnie pierwszy.

- Z Ziemi. A wy kim jesteście?

- Swobodna Rybicja Pinty – burknął i podał mi kwestionariusz do wypełnienia.

Ledwo rzuciłem okiem na rubryki do wypełnienia, a potem na skafandry istot, wydające przy każdym ruchu odgłos bulgotania, zorientowałem się, że przez nieuwagę zleciałem w pobliże bliźniaczych planet Pinty i Panty, których wymijanie w możliwie dużym promieniu zalecają wszystkie poradniki. Niestety – było już na to za późno. [...] Zauważyłem, że skafandry, które mieli na sobie, kończyły się szeroką, płaską wypustką, jak gdyby Pintyjczycy mieli zamiast nóg rybie ogony. Niebawem jęliśmy się opuszczać na planetę. Cała była pokryta wodą, co prawda bardzo płytką, gdyż wystawały z niej dachy budowli. Gdy Rybici zdjęli na lotnisku skafandry, przekonałem się, że są bardzo podobni do ludzi [...].

Podróż czternasta

29 VIII

Zdaje się, że się przeziębilem w cieniu Księżyca, bo wciąż kicham. Wziąłem aspirynę. Na kursie – trzy rakiety towarowe z Plutona; maszynista telegrafował, żebym dał wolną drogę. Pytałem, jaki ładunek, myśląc, że Bóg wie co, a to zwyczajne bryndasy. Zaraz potem pospieszna z Marsa, okropnie zapchana. Widziałem przez okna, wszyscy leżeli na sobie jak śledzie. Machaliśmy chusteczkami, aż nic już nie było widać. [...]

32 VIII

Wskutek szybkości czas się dłuży - powinien być październik, a tu wciąż

sierpień i sierpień. W oknie zaczęło coś migotać. Myślałem, że to Droga Mleczna, ale to tylko lakier się łuszczy. Przeklęta tandeta! [...]

34 VIII

Czy ten sierpień nigdy się nie skończy? Przed południem czyściłem rakiętę. Okropne nudy.

1 X

Musiałem zatrzymać się na Strogлонie, bo paliwo mi się kończyło. Hamując, z rozpędu przeleciałem przez cały wrzesień.

Na lotnisku duży ruch. Zostawiłem rakiętę w próżni, żeby nie płacić cła, wziąłem tylko blaszanki na paliwo. Przedtem obliczyłem z pomocą mózgu koordynaty ruchu po elipsie. Po godzinie wróciłem z pełnymi bańkami, a rakiety ani śladu. Oczywiście wziąłem się do szukania. Myślałem, że ducha wyzionę; przeszedłem jednak coś cztery tysiące kilometrów pieszo.

7 X

O wpół do dwunastej dotarłem do stacji wjazdowej Enteropii. Rakieta bardzo rozgrzana hamowaniem. Przycumowałem ją na wierzchnim pokładzie sztucznego księżyca [...] i poszedłem do środka, by wypełnić formularze. W spiralnym korytarzu ruch nieprawdopodobny; przybysze z najdalszych stron Galaktyki chodzili, falowali i skakali od okienka do okienka. Ustawiłem się w ogonku za jasnoniebieskim Algolaninem, który uprzejmym gestem ostrzegł mnie, bym nie zbliżał się zanadto do jego tylnego organu elektrycznego. Za mną stanął zaraz jakiś młody Saturnijczyk [...]. Trzema ssawkami przytrzymał walizki, a czwartą ocierał pot.

Stanisław Lem, Dzienniki gwiazdowe, fragm.

Czytam, bo lubię! Recenzje

Książkę **Jacqueline Wilson Czwooro dzieci i coś** wspaniale się czytało! Opowiada o czwórce dzieci, które wyjechały na wakacje i spotkały tam niesamowitego stworka spełniającego życzenia - Piaskoludka. Kto wymyśli najciekawsze życzenie? Jakie czekają ich przygody? Powieść została niedawno zekranizowana, jednak zanim udacie się do kina, polecam przeczytanie tej lektury (tym bardziej, że mamy epidemię, w kinie jest niebezpiecznie, a przy czytaniu książek nic wam nie grozi!). Jeśli książka przypadnie wam do gustu, do przeczytania są kolejne części serii: **Pięcioro dzieci i coś**, **Feniks i dywan** oraz **Historia amuletu**.

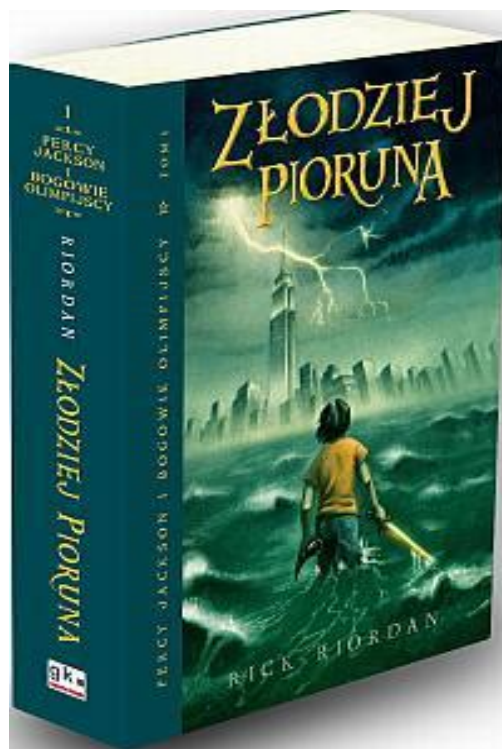
Barbara Waclawczyk



Fot. 15.:

<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/206356/czwooro-dzieci-i-cos>

Wiecie co, wcale nie chciałem być herosem...



Fot. 16.:

<http://niespodzianka.pl/Prezent/27355/Ksiazka-Percy-Jackson-i-bogowie-olimpijscy-Zlodziej-Pioruna.html>

Rick Riordan jest moim zdaniem jednym z najlepszych autorów powieści fantastycznych. Jego ulubioną książką jest **Władca Pierścieni**, dlatego powieści Ricka Riordana nawiązują do twórczości J.R.R. Tolkiena. **Złodziej Pioruna** to bardzo wciągająca lektura, nie tylko dla fanatyków mitologii greckiej. Autor opisuje również mitologię rzymską oraz mitologię Majów, Asgardu i egipską. Bohaterami **Złodzieja Pioruna** są herosi o imionach: Percy Jackson, Annabeth Chase, satyr Grover Underwood, Luke Castellan, Chiron, Clarisse La Rue oraz Sally Jackson. Rick Riordan opisuje ich niesłychane przygody.

Wracałam do tej książki chyba szesnaście razy! Opowieść o Percy'm Jacksonie jest jedną z pierwszych dłuższych książek, które przeczytałam.

Joanna Waclawczyk

Kości dla jegomości

Kącik miłośników zwierząt

Czy znasz te rasy?

Shar pei - jest to średniej wielkości, zwarty pies, o charakterystycznej kufie hipopotama, pomarszczonej skórze na głowie i fałdach na karku. Te psy to dopiero mają skórę! Podobno mogłyby się nią podzielić z co najmniej jednym psem.



Fot. 17.: <https://www.zoo-mar.pl/porady-dla-psow/pielęgnacja-psow-rasy-shar-pei/>

Shar pei kiedyś polował na dziki i antylopy, dziś sprawdzi się w roli towarzysza rodziny, a także stróża, bo jest odważny i nieprzekupny. Niech nas nie zmyli jego wygląd: choć przypomina pluszową zabawkę, ma silny charakter. Jest też uparty i posłuszny, wylewny i pełen rezerwy. Ten indywidualista, pies, który lubi chodzić własnymi drogami, wymaga dużo cierpliwości i konsekwencji w wychowaniu. Potrzebuje starannej socjalizacji, aby jako tako tolerował inne psy. Nie jest to pies szczególnie zabawowy, chociaż to zależy od wychowania, ale za to bardzo oddany właścicielowi, przywiązany i czuły, wobec obcych obojętny. Choć włos ma krótki, to jednak wymaga sporo pielęgnacji, zwłaszcza jeśli ma bardzo dużo skóry (co nie jest zgodne z wzorcem rasy). Psa trzeba

szczotkować miękką szczotką (gubi sporo włosa, który działa dość silnie alergizująco) i sprawdzać, czy ze skórą, oczami i uszami wszystko w porządku.

Ciekawostką jest, że ta pradawna rasa była hodowana w Chinach do polowań, a także na psy pasterskie, zaś w południowej części kraju jego głównym przeznaczeniem było stróżowanie świątyni; używano ich także do walk psów.

Czy mi się wydaje, czy te psy bardzo przypominają hipopotamy?

Joanna Waclawczyk

Psia kuchnia

Przepis na psie ciasteczka

Składniki:

- * 1 szklanka startej marchewki
- * 1 szklanka startego jabłka
- * pół szklanki startego sera
- * pół szklanki mąki
- * 1 szklanka rosołu lub wody

Przygotowanie:

Wszystkie składniki wymieszać, w razie gdyby ciasto było zbyt płynne, dodać więcej mąki. Piec w temperaturze 180 stopni przez 20-25 minut lub do momentu, aż ciastka lekko przypieką się z góry.

Joanna Waclawczyk



Fot. 18.: Joanna Waclawczyk

Zabawy i rozrywki dla psa

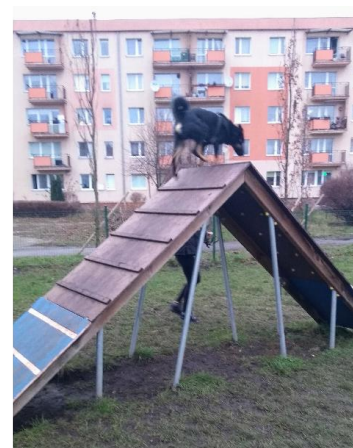
Agility, to sport dla psów polegający na tym, że pies ma bezbłędnie i w jak najkrótszym czasie pokonać tor przeszkód, kierując się gestami i poleceniami głosowymi właściciela. Pupil musi pokonać przeszkody po kolei, lecz nie może znać wcześniej ich ułożenia.

Agility po polsku oznacza zwinność. Nie trzeba od razu rwać się na zawody, wystarczy w domu zrobić prosty tor przeszkód, składający się na przykład z dwóch krzeseł i tyczki lub iść na najbliższy plac zabaw dla psów.

Joanna Waclawczyk



Fot. 19.-21.: Joanna Waclawczyk



Redakcja gazety:

Redakcja „NOBLIKA”: Julia Celińska, Michał Jelnicki, Anieli Szabla, Barbara Waclawczyk, Joanna Waclawczyk, Karolina Waclawczyk

Opiekun: Agnieszka Gardela

Adres korespondencyjny: agardela@sp367.waw.pl